Translated excerpt

Isabel Pin
Ada Blackjack. Überleben auf der Bäreninsel

Gerstenberg Verlag, Hildesheim 2025
ISBN 978-3-836-96321-3

pp. 26-67

Isabel Pin
Ada Blackjack. Przeżyć na Wyspie Niedźwiedzi

Przekład: Justyna Drobkiewicz

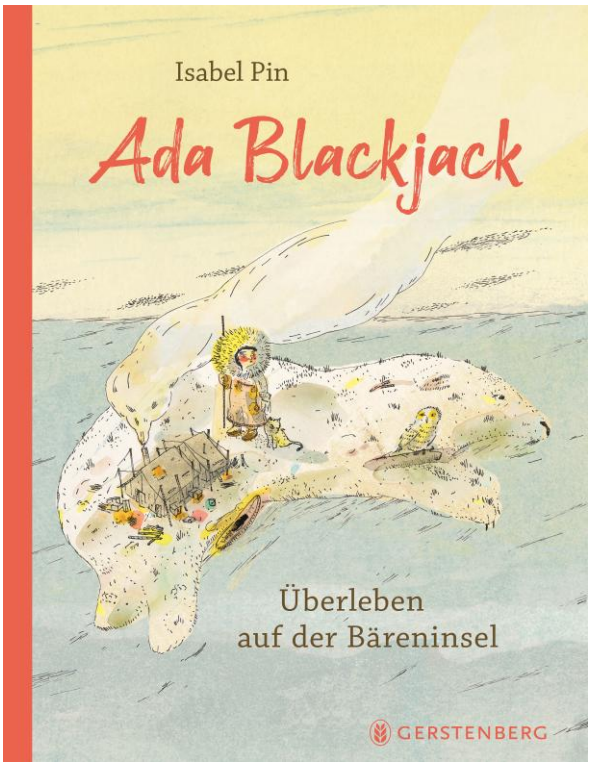

© 2025 Litrix.de

ADA BLACKJACK



EKSPEDYCJA

W Nome rozniosła się wieść, że z południa przybyli mężczyźni poszukujący chętnych do zaciągnięcia się na ich ekspedycję i że płacą 50 dolarów miesięcznie. L.E. Jordan, szef policji w Nome, wiedział, że Ada potrzebuje pieniędzy dla chorego synka i że potrafi szyć tradycyjne ubrania ze skór zwierzęcych – jedyną odzież skutecznie chroniącą przed smagającym wiatrem i lodowatą wodą Arktyki. Poza tym mówiła po angielsku i umiała pisać. Dlatego Jordan zachęcił Adę do wzięcia udziału w wyprawie. Ada była przerażona tak wymagającą podróżą, jednak z miłości do Bennetta, chcąc zebrać pieniądze potrzebne na jego leczenie, w końcu przystała na propozycję.

Rankiem 9 września 1921 roku Ada wyruszyła z Bennettem i siostrą Ritą do portu. Do walizki zabrała tylko kilka ubrań, ulubione, haftowane w kwiaty rękawiczki jej matki oraz kawałek drewienka dryfującego wcześniej po morzu, a które Bennett znalazł na plaży.



Gdy dotarli do portu, zobaczyli „Silver Wave“, statek ekspedycyjny, gotowy do wypłynięcia. Załoga znajdowała się na plaży. Mężczyźni biegali jak w ukropie i ładowali masę różności na łodzie: skrzynie, beczki, psy i wiele więcej. Ada dostrzegła tylko białych mężczyzn. Rozglądała się za rodzinami z kobietami takimi jak ona, które także miały płynąć – tak jej powiedziano. Nie widziała jednak nikogo z Nome czy innych wiosek w okolicy.

– Gdzie są pozostali Inupiaci? – zapytała mężczyznę z załogi, stojącego nieco z boku i palącego papierosa.

– Tutaj nie dołączy już nikt oprócz ciebie – odparł. – Na Syberii zatrudnimy rodziny eskimoskie. Nie będziesz jedyną kobietą. Z pewnością nie.

Ada pożegnała się z Bennettem.

– Wrócę tak szybko, jak tylko będę mogła. A potem już nigdy się nie rozdzielimy!



Rita dała Adzie suszonego łososia, którego przygotowała dla niej na podróż. Przytuliła siostrę czule i udała się z Bennettem z powrotem do domu. Z ciężkim sercem Ada podeszła do załogi i oznajmiła:

– Jestem Ada Blackjack i jestem tu, by dla was pracować.

„Silver Wave” opuścił Nome wrześniowym popołudniem. Ada spojrzała wstecz na swoje życie w Nome, które stawało się tym bardziej odległe, im dalej statek wypływał w morze. Nie chciała płakać. Chciała wierzyć, że wróci następnego lata. Statek płynął na północ. Morze było spokojne, wiatr sprzyjający, a niebo błękitne.



Na pokładzie małego statku załoga – Ada, siedem psów zaprzęgowych i kot Vik – przepłynęli Morze Beringa, aby dotrzeć na Syberię, i ostatecznie do celu: dzikiej i niezamieszkanej Wyspy Wrangla. Podczas podróży statkiem Ada zdała sobie sprawę, jak Ziemia jest wielka, a morze potężne. Ona, która nigdy nie opuściła swoich okolic, nagle poczuła ogrom i bezkres oceanu. I strach, który skrył się w niej głęboko, a którym nie mogła podzielić się z mężczyznami.

Wzięła Vika na ręce i zdecydowała, że ta futrzana kulka będzie jej towarzyszem podróży.

– Zawsze będziemy trzymać się razem – szepnęła do kociego uszka.

11 września 1921 roku „Silver Wave” dotarł na Syberię i zacumował u wybrzeży Przylądku Dieżniowa.



Ada stała przy relingu i spoglądała na strome syberyjskie klify. W miejscu, gdzie przybił „Silver Wave” i zaczynała się tundra, dostrzegła okrągłe kamienne domy (*qasgiit*). Na plaży leżały porozrzucane kości wielorybów. To tutaj mieli zabrać na pokład jakieś miejscowe rodziny. Ada była zachwycona. Grupy zaciekawionych dzieci, kobiet i mężczyzn zbliżały się do statku.

Mieszkańcy syberyjskiego wybrzeża nie mówili tym samym językiem co Ada, ale udało jej się porozumieć za pomocą gestów. Kupiła od nich ścięgna i skóry fok, aby na statku uszyć pierwsze ubrania dla członków wyprawy. Allan, Lorne, Fred i Milton nie mieli tyle szczęścia. Nie udało im się ani kupić łodzi (*umiaq*) na polowanie na morsy, ani przekonać innych rodzin, by do nich dołączyły. Odpłynęli więc ponownie bez dodatkowych członków załogi. Ada była rozczarowana: „Czyżbym wyruszała więc na tę wyprawę sama?”.



Podróż przez Morze Czukockie na Wyspę Wrangla okazała się prawdziwą przygodą. Silne zachodnie wiatry i wściekłe fale szarpały statkiem, a nawet porwały ze sobą łódź ratunkową. Ada została w ładowni statku, przytulając Vika do siebie. Była przerażona i modliła się, by sztorm wkrótce się skończył. W końcu, po czterech dniach, 15 września 1921 roku Allan wykrzyknął:

– Ziemia na horyzoncie!

Wyspa Wrangla wyłoniła się majestatycznie z Oceanu Arktycznego. Potężne fale smagały jej klify, a poprzez mgłę można było dostrzec ośnieżone szczyty gór o ostrych krawędziach.

Wyspa była ogromna i szara. „Wygląda na jałową i dziką", przyszło Adzie do głowy. „Co ja tu właściwie robię?" Jednak myśl o Bennetcie i pieniądzach, których dla niego potrzebowała, znów dodała jej odwagi. „Wyspo Niedźwiedzi, będziesz moim domem. Nawet jeśli jesteś dzika, przywykniemy do siebie!"



„Silver Wave” przybił do brzegu w pobliżu Roger Harbour, gdzie kilka lat wcześniej znaleziono Freda i pozostałych członków jego załogi. Wyładowali cały ekwipunek, który miał im zapewnić przeżycie tu dwunastu miesięcy, a także siedem psów. Vik natychmiast wyskoczył z łodzi i cieszył się, że znów ma stały grunt pod łapkami.

„Silver Wave” pożegnał się trzema sygnałami dźwiękowymi i ruszył z powrotem na Alaskę. Ada westchnęła, żegnając wzrokiem oddalający się statek. Pod słonecznym niebem dalekiej północy nagle poczuła się bardzo samotna. Gdziekolwiek spojrzała, otaczało ją nieznane: czterech obcych mężczyzn, wroga wyspa, surowe góry. Nawet morze pachniało inaczej niż w domu, cierpko i gloniasto.

Milton, Fred, Allan, Lorne i Ada rozbili obóz: duży namiot, w którym razem zamieszkali. Na środku stał piec opalany drewnem, którego kominy wychodziły przez dach na zewnątrz. Później zbudowali małą chatkę, w której przechowywali jedzenie i gotowali.



Aparatem fotograficznym zrobili jedyne wspólne zdjęcie: Ada, Inupiatka, czterech białych mężczyzn z południa oraz Vik.

Mężczyźni kawałek po kawałku badali Wyspę Wrangla. Na południu, gdzie znajdował się ich obóz, podobnie jak na północy królowały mchy i krzewy. Zaledwie kilka kilometrów dalej przecinała tundrę rzeka Skeleton, a na środku wyspy wznosiły się dwa pasma górskie z ośnieżonymi szczytami. Roślinność była niezwykle skąpa, brakowało drzew. Na szczęście morze wyrzuciło dużo dryfującego drewna, które mogli wykorzystać na opał.

W namiotach mężczyźni schowali wszystko, co ze sobą przywieźli: łóżka polowe, maszynę do pisania, dzienniki, aparat fotograficzny, urządzenia do pomiaru temperatury i kompasy. Wkrótce upolowali pierwsze foki. Ada również nie próżnowała: szyła płaszcze (*ati giit*) z futer z kapturami, podczas gdy Milton czyścił focze skóry. 1 października Allan, Lorne i Fred położyli niedźwiedzia. Tego wieczoru Lorne napisał w swoim dzienniku: „Niedźwiedź ruszył na mnie, dobrze wycelowałem i strzeliłem.. Natychmiast padł martwy”. Z jego mięsa i futra mogli zrobić dobry użytek w trakcie nadchodzącej zimy.



Mimo że Ada była nieustannie zajęta, nie mogła przestać myśleć o Bennecie i swojej inupiackiej wspólnocie, pełnej serdeczności wzajemnego wsparcia. Nie mogła zapomnieć radosnego czasu z nimi i godzin spędzonych na wspólnym zbieraniu jagód. Wspólnego czekania przy przeręblu, aż pojawi się ryba. Fala smutku i tęsknoty za domem zalała ją i nie pozwoliła dalej wykonywać tego, co zlecili jej mężczyźni.

Lorne, który rozkoszował się rolą przywódcy i nie znosił braku posłuszeństwa, wrzasnął:

– Do czorta, co się właściwie z tobą dzieje, kobieto?!

Pewnego dnia, gdy nie potrafił już powstrzymywać gniewu, przywiązał Adę do słupa na zewnątrz. Potwornie marzła i strasznie bała się niedźwiedzi polarnych. Jedynie Milton rozumiał Adę i próbował jej bronić. Lorne był jednak nieustępliwy. Musiała tkwić tak kilka godzin, bezbronna wobec zimna i niebezpieczeństw. Na szczęście Vik nie opuszczał jej nawet w takich chwilach.

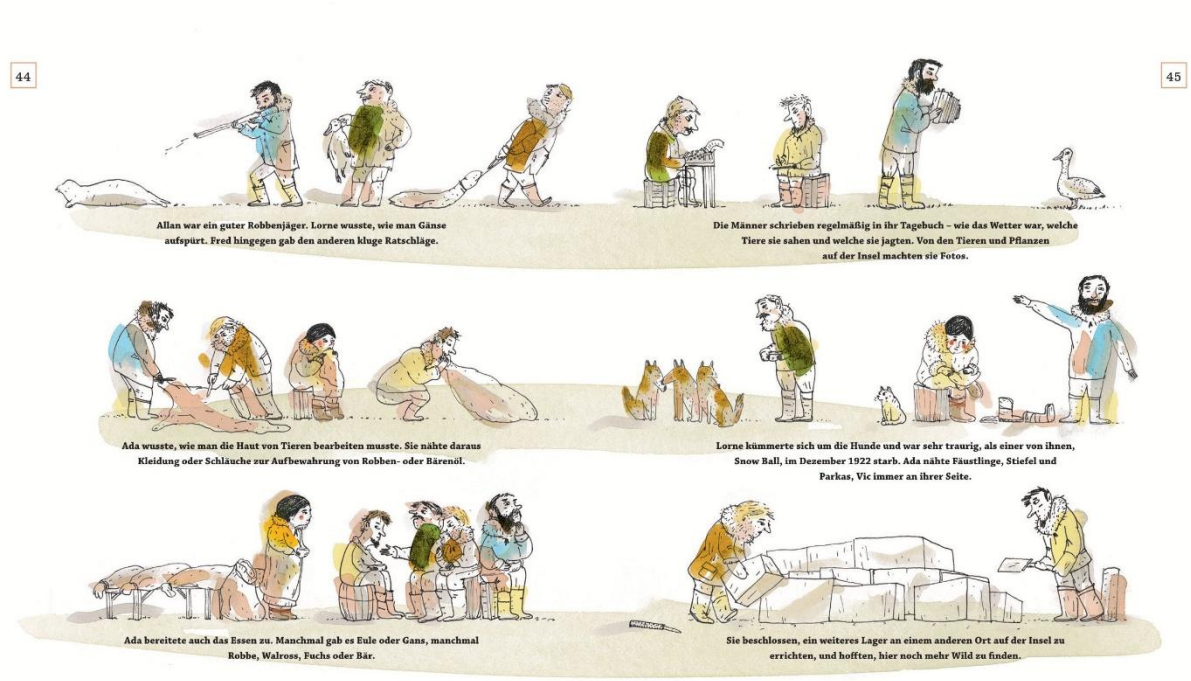

Allan sprawnie polował na foki. Lorne wiedział, jak tropić gęsi. Fred natomiast dawał mądre rady.

Ada wiedziała, jak wyprawiać skórę zwierząt. Używała jej do szycia ubrań lub worków do przechowywania tłuszczu fok lub niedźwiedzi.

Ada przygotowywała też jedzenie. Czasem podawała sowę lub gęś, czasem mięso foki, morsa, lisa lub niedźwiedzia.

Mężczyźni regularnie spisywali w swoich dziennikach, jaka była pogoda, jakie zwierzęta widzieli i na jakie polowali. Robili zdjęcia zwierząt i roślin na wyspie.

Lorne opiekował się psami i był bardzo smutny, gdy jeden z nich, Snow Ball, odszedł w grudniu 1922 roku. Ada szyła rękawiczki, buty i parki, Vik zawsze był u jej boku.

Postanowili założyć kolejny obóz w innym miejscu na wyspie i mieli nadzieję, że znajdą tu więcej zwierzyny.

Dni mijały, zima była mroźna i ciemna, a potem nadeszła wiosna – burze śnieżne i porywiste wiatry smagały samotną wyspę. Śnieg zaczął topnieć. Tundra chłonęła wodę, wyrosły krzewy, kwiaty, a później krzewy jagodowe.

Ada i czterej mężczyźni rozumieli się teraz lepiej. W ekstremalnej pogodzie i w najtrudniejszych chwilach, trzymali się razem. Często napotykali dzikie zwierzęta. Takie jak np. niedźwiedzie polarne, które z jednej strony stanowiły zagrożenie, ale z drugiej – źródło pożywienia i futra zabezpieczającego przed zimnem. W obozie zawsze było coś do zrobienia. Jak wszyscy Inupiaci Ada bardzo dbała o to, żeby nie zmarnowała się żadna, mogąca się do czegoś przydać część zwierzęcia.



W sierpniu 1922 r. lód wokół Wyspy Wrangla wreszcie stopniał. Każdego ranka przepełniona nadzieją Ada wychodziła na wzgórza, spoglądała na południe w stronę horyzontu i wypatrywała statku, który miał w końcu przypłynąć po nich z Nome.

Ale nadszedł wrzesień, a wraz z nim lód, który zamknął dostęp do wyspy. Ada zdała sobie sprawę, że będzie musiała czekać kolejny rok. Jeszcze jeden rok na tej jałowej i zimnej wyspie, jeszcze jeden długi rok z dala od domu, z dala od Bennetta. „Kochanie, tak mi przykro, że nie mogę do ciebie wrócić”, wyszeptała, głaszcząc drewienko Bennetta.

Kolejna jesień była ciężka, a drużyna miała problemy z upolowaniem niedźwiedzia polarnego i fok. Żywności ubywało, temperatura spadła do minus 30 stopni Celsjusza. Ich świąteczna kolacja składała się jedynie z suszonego mięsa morsa, odrobiny oleju z foki i czerstwego chleba. Lorne napisał w swoim dzienniku: „Gwałtowna wichura oderwała część ściany i trochę śniegu wpadło do domu".



„Umrzemy bez wystarczających zapasów żywności". W swojej desperacji mężczyźni planowali zabrać pięć pozostałych przy życiu psów i psim zaprzęgiem przejechać po lodzie na Syberię, aby sprowadzić pomoc. Ada była przerażona tym pomysłem. Wybrzeże Czukockie znajdowało się ponad 150 kilometrów od Wyspy Wrangla. Lód był niepewny, a wiatry porywiste. Poza tym w ciągu dnia było jasno tylko kilka godzin i głodne niedźwiedzie polarne wałęsały się po okolicy w poszukiwaniu czegoś do jedzenia.

28 stycznia 1923 r. Allan, Fred i Milton byli gotowi do drogi. Sanie obładowali chlebem, tłuszczem foczym, narzędziami i namiotem. Spakowali również jeden dziennik. Ada miała zostać na wyspie i opiekować się Lornem, który zachorował. Akurat musiał to być Lorne, najsurowszy ze wszystkich, który tak często źle ją traktował!

„Dobrze, że przynajmniej ty zostajesz ze mną, mój mały Viku" – pomyślała Ada.



Kilka dni później Lorne zemdlał podczas rąbania drewna, był bardzo słaby, bolały go nogi i stawy. Ada wiedziała, że zapadł na szkorbut. Ta choroba pojawiała się, gdy organizmowi brakowało witaminy C. Do warzyw, świeżego mięsa i świeżych ryb nie mieli dostępu już od dawna. Ada musiała teraz wziąć zdobycie pożywienia w swoje ręce. Nigdy w życiu sama nie polowała. „Muszę robić tak jak ty, mały Viku: przyczaić się i podkraść do nich". Jakże była szczęśliwa, gdy złapała swojego pierwszego lisa! Ugotowała go i dała Lorne'owi, by odzyskał siły.

Pod koniec kwietnia zobaczyła gęsi i mewy.

– Lato już blisko, wkrótce zostaniemy uratowani! – z radością oznajmiła Vikowi.

9 czerwca znalazła skarb ukryty w porostach: jajko. I chociaż Lorne nierzadko odnosił się do niej źle, natychmiast pospieszyła, by mu je dać. Ale nawet jajko nie mogło mu już pomóc.



Lorne zmarł w nocy z 22 na 23 czerwca 1923 roku. Ada podeszła do jego łóżka, aby przynieść mu gorącą herbatę i podgrzać worek z piaskiem, który służył mu jako termofor – tak jak robiła to każdego ranka przez pięć miesięcy. Ale on się nie poruszył. Lorne nie żył. Usiadła na skrzyni obok jego łóżka i wzięła kubek z herbatą w obie ręce. Chciała się rozgrzać i odgonić pustkę, którą nagle poczuła. Została sama na tej wyspie, wokół był lód oraz morze, nieskończone i niezmienne.

Gdy spojrzała na mężczyznę, przez chwilę wyobraziła sobie, że jego duch przybrał postać zwierzęcia, być może ptaka. Ten w końcu zabierze go do Nome, a potem do Seattle, gdzie dołączy do swojej rodziny. Ta myśl dodała jej trochę sił.

Ada usiadła przy stole i zaczęła pisać na maszynie do pisania Miltona: „Bennett, kochanie, chcę, żebyś wiedział, że cię kocham i mam nadzieję, że wkrótce znów się zobaczymy...”.



Ada nie pochowała Lorne’a. Pozwoliła jego ciału pozostać na łóżku w dużym namiocie. Razem z Vikiem przeniosła się do malutkiej szopy, która wcześniej służyła za spiżarnię. Zebrała się na odwagę: musiała przetrwać – dla Bennetta! Wzięła broń i wraz z Vikiem udała się wzdłuż wybrzeża na zachód. Kilka dni temu widziała tam na lodzie ślady fok.

Dawno temu słuchała, jak jej ojciec i inni mężczyźni rozmawiali w długie zimowe wieczory o polowaniu na foki. „Jeśli chcesz oszukać fokę, musisz sam zachowywać się jak foka” – twierdzili. Kiedy Ada zobaczyła fokę na krze, nie wahała się ani chwili. Położyła się na brzuchu i powoli podczołgała do zwierzęcia. A potem wystrzeliła. Ostatkiem sił, na noszach zrobionych ze skór zwierzęcych, zaciągnęła fokę z powrotem do obozu. Z ulgą, że ma coś do jedzenia i trzęsąc się z zimna, napisała tego wieczoru w swoim dzienniku: „To pierwsza foka, jaką w życiu upolowałam”.



Razem z Vikiem Ada odkrywała teraz wyspę. Zawsze nosiła broń na ramieniu, ponieważ w każdej chwili mogła natknąć się na groźnego niedźwiedzia polarnego!

Jak okiem sięgnąć wszędzie rozciągała się tundra, skały i strome góry pokryte porostami, mchami, korzeniami i małymi krzewami. Tundra kwitła żółtymi, różowymi i niebieskimi kwiatami. Nie brakowało też dzikich jagód.

Raz po raz Ada spotykała lisy polarne. Mieszkały w norach ze swoimi młodymi i polowały. Dzięki wyczulonemu słuchowi potrafiły wytropić małe zwierzęta, którymi się żywiły, takie jak lemingi, zające i gęsi.

Ada zaobserwowała, że lemingi, podobnie jak lisy, nie zapadały w sen zimowy. Ich grube futro pozwalało im na aktywność przez cały rok. Nawet pod grubą warstwą śniegu te sprytne zwierzęta były w stanie znaleźć coś do jedzenia.



Na szczycie wzgórz Ada patrzyła na wyspę, którą pomału poznawała coraz lepiej. Często widywała dzikie gęsi przylatujące w czerwcu i odpoczywające tu przez jakiś czas. Zdobywały pożywienie i wychowywały młode, a potem, przed surowymi zimowymi miesiącami, przenosiły się na południe. Jakże Ada chciałaby polecieć z nimi do Bennetta!

Pewnego razu pojawiły się morsy – duże ssaki morskie z długimi kłami i białymi, sztywnymi wąsami. Kręciły się wokół wyspy, pływając w grupach. Ada mogła przyglądać się im godzinami, tak samo jak foce, która drzemała samotnie na krze lodowej, dopóki nie podszedł do niej niedźwiedź polarny, a ona szybko zsunęła się do wody.



Podczas długich zimowych wieczorów babcia Ady opowiadała jej i jej siostrom o niedźwiedziu polarnym z dalekiej północy. Był silniejszy i potężniejszy od człowieka, potrafił pływać, biegać i polować. Inupiaci twierdzili, że zabicie niedźwiedzia bez okazania mu należnego szacunku było bardzo niebezpieczne – jego duch mógłby się zemścić. Ada bardzo bała się spotkania z niedźwiedziem.

Pewnego dnia usłyszała głośny pomruk Jej ciało zesztywniało i ogarnęła ją fala przerażenia. Ostrożnie podniosła strzelbę i wyszła na zewnątrz. Pięć metrów od chatki, wpatrując się w nią nieruchomo stał *nanuq*, niedźwiedź polarny. Nie zastanawiając się długo, Ada oddała kilka strzałów w powietrze i niedźwiedź uciekł. Tego wieczoru napisała w swoim dzienniku: „Wyglądam przez drzwi i widzę niedźwiedzia polarnego z młodym. Bardzo się boję. Strzelam więc nad nimi, a oni uciekają”. Sama uratowała sobie życie.



Od wielu tygodni Ada była zdana tylko na siebie, ale w myślach w każdej chwili towarzyszył jej Bennett. Aby przetrwać, czerpała z tego, co było w niej głęboko: ze wspomnień, z nadziei i odwagi. Nauczyła się też słuchać samej siebie. 10 lipca 1923 r. napisała w swoim dzienniku: „Nie wyszłam dziś na zewnątrz. Cały dzień siedzę w domu, jest bardzo ładnie i słonecznie. Cieszę się, że mogę porządnie odpocząć".

Jak nauczyła ją rodzina, gdy była mała, Ada polowała i zbierała tylko to, czego naprawdę potrzebowała. Nie marnowała jedzenia ani sił i dostosowywała się do natury. Kiedy tylko było to możliwe, gromadziła zapasy. Urodziła się jako Inupiatka i nigdy o tym nie zapomniała.

Najtrudniejsza do zniesienia była dla Ady samotność. Czasami musiała się zmuszać, by wstać rano i dalej walczyć o przetrwanie. Jak dobrze, że miała Vika – mały kotek dawał jej czułość, której tak bardzo potrzebowała.



Na Wyspie Wrangla nastało lato, a temperatura wzrosła do pięciu stopni Celsjusza. Ada była tu od prawie od dwóch lat i od prawie dwóch miesięcy była sama.

Wiatr huczał i przyniósł ze sobą burzę. Na tle gór Ada zobaczyła kruka lecącego na wschód. „Czy on próbuje mnie ostrzec przed nieszczęściem?" – zapytała samą siebie. Czmychnęła do swojej szopki, schowała się w śpiworze, przytuliła mocno do Vika i zamknęła oczy. Zapadła w głęboki, ciężki sen. Śniło jej się, że jest z Bennettem i mnóstwem ludzi, a także wielorybami, niedźwiedziami, ptakami i duchami. We śnie wszyscy zlewali się w jedną wielką istotę.

Gdy się obudziła, otworzyła swój pamiętnik i napisała: „Jestem wdzięczna, że żyję". Vik leżał u jej stóp i cicho mruczał. Ada wzięła do ręki mały patyk Bennetta, swój szczęśliwy amulet, i szepnęła do siebie: „Teraz wiem, że wrócę. Nie wiem jak, ale wrócę!".



Było jeszcze wcześnie rano, gdy Ada wyszła ze swojej chatki 20 sierpnia 1923 roku. Mgła unosiła się nad morzem i przesłaniała widok. Nagle Ada usłyszała niezwykły dźwięk, po chwili rozległ się on raz jeszcze. „Czy ja nadal śnię?" – pomyślała. Ale nie było wątpliwości: usłyszała syrenę statku! Chwyciła szybko lornetkę i pobiegła na klify.

Do brzegu przybiła łódź, a w kierunku Ady zbliżało się kilku mężczyzn. Gdy stanęli przed nią, ujrzeli przedziwną postać. Ubrana w ciepłe futra, ze skórą popękaną od wiatru i zimna, drobna kobieta wychrypiała nieśmiało:

– Jestem Ada Blackjack. – A wychudzony kotek obok niej dodał chrapliwe „miau".

Ada opuściła Wyspę Wrangla dwa lata po swoim przybyciu. Podróż powrotna do Nome przebiegła w miarę spokojnie. Ada nie mogła się doczekać, kiedy w końcu znów weźmie w ramiona Bennetta. Minęło tyle czasu!